GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go. 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 39.

Dnia 21go Kwietnia 1864.

Prenumerować można: w Redakcyi, u A Żabickiego, 1, Sandwich Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komisyi Opiekuńczéj: Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; lub u Borkowskiego Karola, rue du Havre Batignolles, 14, à Paris.

OBECNE ZADANIE PATRYOTYZMU.

Pomimo niezmierzonych strat i klęsk, pomimo wzrastającéj zawziętości trzech wrogów Polski, pomimo błędów i niedołęztwa kierunku, powstanie narodowe trwa, nowe oddziały powstańców z każdym niemal dniem występują do walki, patryotyzm polski ciągle pod bronią, chorągiew rycerska nie wypada z rąk polskich.

Od Konfederacyi Barskiéj, nigdy jeszcze wojujący patryotyzm polski nie pokazał tyle wytrwałości obok tylu przeszkód i niedostatków.

Któż dotąd zawiódł nadzieje patryotyzmu? Zapytajcie Moskali, Prusaków i Austryaków, którzy wydali wyrok zniszczenia na wszystkich. Zapytajcie różnych stanów i wyznań społeczeństwa polskiego, czy brakuje kogo w martyrologii narodowéj? Szlachcic, mieszczanin, wieśniak, katolik, protestant, izraelita—wszyscy opłakują swoich męczenników, wszyscy mają swoich bohatérów w powstaniu. Lud polski, o ktorym tak lekkomyślnie wątpiono dotąd, pokazał się prawym i wiernym synem Ojczyzny.

Nie jestże to potęga, którą, po 100 latach niewoli, Bóg przechował nietkniętą, jako świadectwo dla najniewierniejszych, że naród polski żyje i żyć musi? Nie jestże to to potęga, którą Bóg oddaje w ręce ludzi, ażeby spełnili dzieło przeznaczenia, dzieło odrodzenia sprawiedliwości na ziemi.

Naród, który ma taką jak Polska potęgę patryotyzmu, taką wiarę w nieśmiertelność Ojczyzny, ten cuda tworzyć może, temu dano zadziwiać świat wielkością ducha.

Wy Polacy słabego serca, coście odbiegli chorągwi narodowéj wtenczas, kiedy ona w niebezpieczenstwie; wy wodzowie, co za granice Polski przeszliście siać zwątpienie i marnotrawstwo—spojrzyjcie na dzieło, którego sami byliście uczęstnikami, przebiegnijcie myślą historyą trzech lat upłynionych i powiedzcie, czy jest w Europie naród, który by za swoją niepodległość więcéj cierpiał, więcéj poświęcił mienia i krwi swojéj?

A więc mamy siłę, mamy bogate arsenały ducha, niezdobyte twierdze patryotyzmu i niewyczerpane skarby poświęcenia.

Temi nieoszacowanemi zasobami geniuszu narodowego, tą drogą spuścizną dziesięciowiekowéj chwały narodu, walczymy nieustraszenie z wrogami nie tylko Polski ale i ludzkości całéj, bo z wrogami godności człowieczéj i obywatelskiéj. Walczymy zwycięzko, bo wrogi nasze większą przez swoje okrucieństwa poniosły wobec Boga i ludzi klęskę, aniżeli ta, którą Ojczyznie naszéj zadać usiłowali. Straty, jakie poniósł naród walczący o swoje prawa, o wolność dla wszystkich, chociaż ciężkie i bolesne, powetowane być mogą, ale zbrodnie tyranów, mordy i pożogi, dokonane na niewinnym i szlachetnym narodzie, ani w niebie ani na ziemi zapomnieniu nie ulegną i hańbić będą po wieczne czasy nie tylko tych co je nakazywali, tych co je wykonywali, ale i tych co im przyklaskiwali jako przewadze siły zwiérzęcéj.

A jeżeli mamy w łonie narodu tak wielką potęgę ducha, że nią zadajemy śmiertelne rany despotyzmowi, który nas ciemięży, który ufny w bagnety, złoto i obłudę, cieszy się jeszcze materyalną przewagą nad nami, i w szaleństwie swojéj piekielnéj uciechy co raz głębiéj zanurza się w krwi niewinnéj, czyż mamy zaprzestać walki dla tego, że nam jeszcze oręż nie dopisał? Czyż mamy opuścić tych walecznych synów Polski, którzy nie rozpaczają o sprawiedliwości boskiéj dla tego, że nam obce narody w pomoc jeszcze nie przyszły?

Zdaje się, że żadne szlachetne serce polskie takiego przeniewierstwa patryotyzmowi nie doradzi. Nawet najsłabsza dusza polska, najbardziéj znękana klęskami, takiéj podłości nie usłucha.

A jeżeli tak, to cóż mamy robić? Stać na miejscu nie wolno, bo to śmierć; płakać i narzekać, to rzecz zwyciężonych niewolników a nie ludzi przekonania i wiary; udawać, krzątać się bez celu, gonić za mrzonkami włoskich legionów, morskich wypraw lub daléj prowadzić smutne dzieło urzędomanii, jest to oszukiwać samych siebie i naród, jest to dopomagać nieprzyjaciołom do zniszczenia tego co pozostało silném, ducha narodowego.

Krwawe doświadczenie uczy, że przyczyną dotychczasowych niepowodzeń było zapomnienie, iż naród dźwigający się z niewoli cały mechanizm życia swego sprowadzić winien do jednéj tylko potrzeby, do walki orężnéj, a wszystkie funkcye. urzęda i poselstwa swoje do jednego tylko celu zmierzyć, do zaopatrzenia walczących w broń, amunicyą i żywność. Przypuśćmy, że Rząd Narodowy, w czasie kiedy był symbolem nadziej, nie zaś jak dzisiaj, pokrywką niedołęztwa, zamiast udawania władzy, któréj nie miał i mieć nie mógł, zamiast wysyłania za granice gromady komisarzy i dyplomatów, pochłaniających daremnie krwawy pot narodu, sprowadził swoje zadanie do jednéj tylko kwestyi, poruszenia i uzbrojenia mass ludowych. Przypuśćmy, że zamiast oddania losu powstającego narodu w ręce ludzi, którzy całe życie konspirowali, nawet w obozach nieprzyjacielskich, przeciw wszelkiéj myśli powstania, Rząd Narodowy i jego pomocnicy szukali przedewszystkiém tak wewnątrz jak i zewnątrz kraju żywiołów ludowych, rewolucyjnych, jako jedynie zdolnych do zapalenia tego pożaru, który despotów pochłania a narody po drodze wielkiéj ofiary do zwycięztwa prowadzi. Przypuśćmy jednem słowem, że Rząd Narodowy zamiast starania się o łaskę konserwatorów europejskich, wierzył rzeczywiście a nie na papierze tylko w siły narodu i tę wiarę w swoich urzędników przelać usiłował. Czyż powstanie byłoby dzisiaj w tak krytycznem jak jest położeniu? Czyż nie byli-

byśmy tym sposobem prędzéj, jak udawaniem i urzędomanią, wywołali pomoc przychylnych nam ludów?

Był czas, że powstanie narodowe wywołało dla siebie prawdziwy entuzyazm w całéj Europie; skutek tego entuzyazmu czuć się dawał w niektórych nawet Rządach, a inne czynił bardzo oględnemi i rozważnemi w sprawie naszéj. Ale kiedy po haniebnéj intrydze, która Langiewicza po to na dyktaturę wyniosła, ażeby powstanie skompromitować, pokazała się w organizacyi, zwłaszcza po za teatrem walki, okropna plaga urzędomanii, dyplomatyzowania, a na placu boju, zamiast powstania, zbrojne tylko demonstracye, od téj chwili, powstanie w oczach Europy urok swój straciło; pozostało się tylko niesłychane w dziejach chrześciańskiego świata męczeństwo narodowe, jako jego najwyższa chwała, i okrucieństwa nieprzyjaciół, jako ich największa hańba.

Otóż, ażeby choć w części odzyskać ten urok i to stanowisko, któreśmy niedołęztwem kierunku utracili; ażeby skupić w jedno ognisko rozpierzchnione a liczne jeszcze zasoby powstania, piérwszym i jedynym warunkiem byłaby według nas radykalna zmiana w polityce organizacyi, wyrzucenie z niéj wszystkiego, co nie jest albo uzbrojeniem powstania albo wsparciem rannych, sierot i wdów męczenników i żołnierzy polskich. Ale czy się zdobędzie na to patryotyzm ludzi, którzy się obwarowali nieodpowiedzialnością? Czy urzędomania i marnotrawstwo mienia narodowego nie zagłuszą do reszty sumienia patryotycznego w tych, co wszystkie zasoby powstania zagarnęli do siebie i niemi szafują bez kontroli, a nadewszystko bez celu? Takie jest obecne pytanie patryotyczne. Czas wielki, żeby je rozwiązać, gdyż pozorna cisza europejska zapowiada wielką burzę, a nasi powstańcy chcą dotrwać do końca i wołają: broni, broni, na miłość Boga i Ojczyzny, broni nam dajcie!

PRZYJAZD GARIBALDEGO DO ANGLII
I ADRES POLAKÓW.

Powody przyjazdu Garibaldego do Anglii nie są jeszcze całkiem wyjaśnione. Liczne i rozmaite są pod tym względem domysły. Lecz za najniedostateczniejsze uważamy tłómaczenie, jakoby Garibaldi przyjechał do Anglii jedynie dla zasięgnienia rady lekarzy angielskich, a najśmieszniejszą i najniedorzeczniejszą wydaje się nam przechwałka tak zwanéj deputacyi z nad Wisły, jakoby jego przyjazd nastąpił w skutku jéj namowy i miał na celu zrewolucyonizowanie naprzód Anglii a potém całéj Europy. Przechwałka ta nie nabrała większéj w oczach naszych powagi przez zawiązanie się deputacyi z nad Wisły w tajny *ad hoc* komitet polski z dodatkiem przydomku rewolucyjnego. Pewną jest rzeczą, że myśl odwiedzenia Anglii była powzięta przez Garibaldego jeszcze w 1860 r. zaraz po zakończeniu jego tryumfalnéj kampanii w Południowych Włoszech. Jakkolwiek bolesną jest dla nas dzisiejsza obojętność Anglii na losy naszéj Ojczyzny, jednakże nie można zaprzeczyć, że życzliwość jéj opinii publicznéj przed kilką laty wywarła nie mały wpływ na urzeczywistnienie idei Zjednoczenia Włoch, i że Garibaldi nie byłby przekroczył ciasniny Messyny i nie wjechał z tryumfem bez armii do stolicy więzień włoskich, gdyby rząd angielski nie położył swego *veto* na tamowanie samodzielnego rozwoju potęgi zapału narodowego Włoch przez nieprzychylne mu mocarstwa. Prawdziwość tego twierdzenia opiera się na świadectwie samego Garibaldego, który je powtórzył w mowie do Włochów przebywających w Londynie na uroczystości w Kryształowym Pałacu dnia 16 b. m. Owoż, najgłówniejszym powodem, skłaniającym Garibaldego do odwiedzenia Anglii, było niezawodnie uczucie wdzięczności i chęć osobistego podziękowania narodowi angielskiemu za jego życzliwość moralną popartą w części materyalnemi środkami, które dopomogły mu wielce do uwieńczenia kierowanéj przez niego wojny ludowéj w Południowych Włoszech szybkim, nadzwyczajnym i stałym tryumfem. Lecz może być przytém, że włoskie stronnictwo czynu i jego międzynarodowi sprzymierzeńcy powzięli zamiar wyzyskać uniesienie, jakie przybycie Garibaldego do Anglii obiecywało obudzić w całym kraju, na korzyść przyszłych działań, i wpłynęli na niego, aby to uczynił dziś, kiedy ociężałość i do cynizmu posunięta obo-jętność Anglików wywiera najgorszy wpływ na losy uciemiężonych narodowości. Nie podobna dziś obliczyć rzeczywistych korzyści, jakie wynikną dla sprawy wolności i niepodległości ludów z uniesienia chwilowego, które Garibaldi obudził w Anglii przez swój przyjazd. To jednak pewna, że przyjazd Garibaldego wprawił całą Anglią w niezwykłe, entuzyastyczne i powszechne poruszenie, za którém konserwatyści angielscy uznali za roztropniejsze iść i starać się je owładnąć, aniżeli mu się sprzeciwiać. Lecz nadaremnie arystokracya angielska, przez przyłączenie się do uniesienia ludowego, starała się odjąć manifestacyi dla Garibaldego cechę dążnościową i polityczną i zamienić ją na bezbarwną, nicnieznaczącą i poprzestającą na złożeniu hołdu osobistym cnotom włoskiego bohatéra i uznaniu jego zasług w przeszłości. Przeciwnie się stało. Manifestacya dla Garibaldego przez udział wszystkich klas stała się tylko ogólniejszą, poważniejszą, prawdziwie narodową, a nie straciła nic z charakteru politycznego. We wszystkich adresach, pochodzących czy to od ludowych czy to od mieszczańskich korporacyj, lud angielski uważa posłannictwo Garibaldego za nieskończone, uznaje go za wodza ludów powołanego do oddania usług rycerskich nie tylko własnemu narodowi, w dziele uzupełnienia zjednoczenia jego ojczyzny, ale i ogólnéj sprawie ludzkości, a mianowicie uciemiężonym narodowościom. w dziele ich wyzwolenia. Chociaż udało się arystokracyi angielskiéj, za pomocą lekarzy i pozornych przyjaciół, wmówić w Garibaldego nadwątlenie zdrowia i skłonić go do nagłego przerwania tryumfalnego przejazdu przez cały kraj, to już nie dadzą cofnąć się skutki, jakie dotychczasowa manifestacya wywołała. Najprzód, przyjazd Garibaldego do Anglii wydobył na jaw z głębi mas ludowych gorące współczucie dla sprawy uciemiężonych narodowości. Lud angielski przeświadczył się, że powszechność jego była ożywiona wszędzie jednemi i temi samemi szlachetnemi uczuciami braterstwa dla innych ludów i że obojętność na toczące się walki ludów z najazdem i tyranią była sztucznie w niego wmawianą i podtrzymywaną. Następnie, w hołdzie złożonym przez wszystkie stany społeczeństwa angielskiego wodzowi ludów, czyli, jak się burmistrz miasta Southampton wyraził, niekorowanemu królowi ludów, złożony został zarazem hołd zasadzie, któréj urzeczywistnieniu on całe życie poświęcił, i sprawie, któréj on wiernie służył i służyć jeszcze pragnie, to jest zasadzie i sprawie wolności i niepodległości narodów i solidarności ludów. Garibaldi otrzymał już od wolnego ludu angielskiego nie tylko uroczyste uznanie, że wszystko, co dotąd zrobił, dobrze zrobił, ale i uroczyste zawezwanie do dopełnienia dalszéj misyi dla dobra ludzkości. Nagłość wyjazdu Garibaldego z Anglii nie zmieni ani charakteru ani doniosłości jego przyjęcia.

Wobec uroczystości, w któréj wolny lud angielski pasował bohatéra Włoch na wodza ludów i uciemiężonych narodowości, nie można było Polakom przebywającym w Anglii obojętnie się zachować, ale obowiązkiem ich było, wziąść w niéj udział, aby przy téj sposobności objawić prawdziwe dążności dzisiejszego powstania polskiego, przedstawić potrzeby kraju i przypomnieć ludom solidarny obowiązek niesienia pomocy Polsce. Lecz myśl ta powszechnie powzięta i podzielana natrafiła w wykonaniu na przeszkody ze strony samozwanéj deputacyi z nad Wisły, która żądała od Polaków przebywających w Londynie przyjęcia jéj nieznanego adresu i oczewiście zamierzała manifestacyi polskiéj użyć za narzędzie do poparcia świeżo utworzonego przez siebie bezimiennego komitetu rewolucyjnego. Ale Polacy przebywający w Londynie odparli od razu uroszczenia do przewodnictwa ludzi nieznanych i w ukryciu działających jako śmieszne, niestósowne i szkodliwe, uznali projekt utworzenia polskiego komitetu rewolucyjnego w Londynie jako zamach na rozdwojenie jedności narodowéj i na odmówienie Powstaniu Polskiemu i Rządowi Narodowemu charakteru rewolucyjnego, i odrzucili ich adres, jako słaby, blady, ogólnikowy, a nadewszystko niepolski, bo nie wzbijający się do wysokości patryotyzmu narodo-

wego i lekceważący potęgę i wagę toczącéj się walki w Polsce i jéj wpływ na losy ludzkości. Nie o gołosłowne bowiem wyznawanie międzynarodowéj wiary politycznéj, pisanie międzynarodowych manifestów i tworzenie międzynarodowych komitecików dziś chodzi, ale o wystąpienie i przyłączenie się natychmiastowe współgnębionych narodowości do walki, którą Polska w imie wolności i niepodległości ludów toczy już od 14 miesięcy z bezprzykładném bohaterstwem i niezłomną wytrwałością. Nie Polska to potrzebuje zawezwania do czynu; bo ona już jest w czynie i przez rzeki krwi swych synów i ruinę kraju okupiła zapoczątkowanie ogólnéj wojny o wspólne wyzwolenie ludów europejskich z pod jarzma najazdu i tyranii; ale biernie zachowujące się ludy i moralni ich przywódzcy potrzebowali zawezwania od Polski, aby obowiązku swego międzynarodowego względem niéj dopełnili. W téj to myśli ułożony i przyjęty został w Londynie na liczném zgromadzeniu Polaków w dniu 7 kwietnia, jednomyślnością przeciw 5 głosom deputatów z nad Wisły, następujący Adres do Garibaldego :

Jenerale,

Niżéj podpisani synowie Polski, których głośne lecz w środki nie bogate współczucie ludów nie potrafiło jeszcze przerzucić z ziemi wygnania na ziemię ojczystą, lub których niepowodzenia cząstkowych zbrojnych usiłowań wyparły znowu za granicę, korzystają z manifestacyi, jaką Cię wita szlachetny naród angielski, aby nie tylko złożyć hołd twym bohaterskim cnotom, ale i wypowiedzieć swoje myśli, życzenia i oczekiwania na przyszłość.

Bohatérze Włoch! Zawód twój rycerski nieskończony. Ani wszystkie ziemie twéj własnéj ojczyzny nie są jeszcze wyzwolone i zjednoczone, ani wolność i niepodległość bratnich narodowości odzyskana.

Polska od 14 miesięcy toczy bój zacięty z barbarzyńcem, władającym niezliczonemi hordy azyatyckiemi,—i ten bój toczy dotąd, sama, opuszczona od wszystkich.

A jednakże ta Polska przez 9 wieków swéj niepodległości, z zapomnieniem własnych interesów narodowych, przelewała swą krew nieustannie w obronie chrześciaństwa i cywilizacyi; a jednakże ta Polska, po upadku, wysełała niezliczone legiony, aby bronić wszędzie zagrożonéj wolności i niepodległości ludów. Polska, nawet w walce o życie lub śmierć, umiała rozróżnić najezdniczy rząd od jego ludu, i pisząc na swoich chorągwiach : "za naszą i waszą wolność", wyciągała dłonie braterskie do tych, co w ślepocie i dzikości uderzali ją zabójczém żelazem w serce.

Maż ten naród, uosobiający solidarność ludów w całym swym dziejowym żywocie,—opuszczony od rządów—być opuszczony od ludów?

Oto zaborcy Polski, ośmieleni obojętnością Zachodnich mocarstw i dotychczasową biernością ludów współgnębionych, odświeżyli szatański sojusz, aby wspólnemi siłami wytępić naprzód narodowość polską, a następnie utrwalić niewolę innych ludów i odebrać wolność, niepodległość i ojczyznę tym co je na wpół zdobyli. Dzieło wytępienia narodowości węgierskiéj zostało już rozpoczęte. Umowa dla najazdu Włoch stanęła.

Despotyzmy sprzymierzyły się przeciw ludom, a przedewszystkiém przeciw Polsce, Węgrom i Włochom. Wspólne dążności, wspólne interesa, wspólne niebezpieczeństwa nakazują Włochom i Węgrom sprzymierzyć się z wojującą Polską dla wspólnego odparcia wymierzonych i zagrożonych ciosów na ich równoczesne ujarzmienie i wytępienie.

Jenerale! Opatrzność zrządziła twój przyjazd do Anglii, gdzie możesz z całą swobodą i z najrozleglejszym rozgłosem wypowiedzieć zasady i dążności Świętego Przymierza Ludów, i z pewnością zszeregowania całéj ludzkości wywiesić chorągiew krucyaty za wolność, niepodległość i życie mordowanéj Polski, więzionych Węgier i zagrożonych najazdem Włoch. Szlachetny lud angielski, ubóstwiający twoje cnoty, powita i poprze z takiém samém uniesieniem chorągiew wyjarzmienia ludów, jak witał i poparł chorągiew wyzwolenia Włoch. Przy powszechnéj życzliwości, wspieranéj materyalnemi środkami, marsz twój z Wenecyi do Moskwy będzie tak samo zwycięzkim i tryumfalnym, jak był z Marsali da Neapolu.

Lecz nim program wspólnéj akcyi ludów wejdzie w wykonanie, Jenerale, nie zapominaj o przedniéj straży, walczącéj nad Wisłą, i wzywaj ludy, aby słali jéj bez zwłoki wszelkie posiłki, aby dotrwała na swém trudném i osamotnioném stanowisku.

Niech żyje Polska, niech żyją Węgry, niech żyją Włochy!!!

Niech żyje Garibaldi!

Franciszek Zychoń.	G. Rogulski.	Józef Keisler.
Adam Koźmian.	Felix Sadowski.	T. B. Prusinowski.
F. De Wylde.	Antoni Orłowski.	Jan Narewski.
J. Kryński.	Antoni Piotrowski.	Błażej Sierpieński.
A Jabłoński.	Bazyli Rogulski.	Karol Piotrowski.
Wincenty Sosnowski.	Xawery Fijewski.	Jan Łazorek.
R. Lubliński.	F. Hankowski.	Franciszek Dąbrowski.
Juliusz Winnicki.	Paweł Majewski.	Bernard Wartski.
Konstanty Jaczyniec.	Henryk Krotowski.	Ludwik Wartski.
Franciszek Ribcziński.	Antoni Żabicki.	Filip Mayers.
M. Raczek.	Konstanty Bobczyński.	Kazimierz Paprocki.
Michał Chulawski.	Ludwik Oborski.	Moris Fardoński.
Karol Piotrowski.	Jakób Lubelski.	Dawid Kruk.
Franciszek Stankiewicz.	F. X. Strycki.	Ruffer.

Alfons Lubelski.	J. X. Ostrowski.	Davis Furmański
Leopold Świrczyński.	S. V. Pracki.	Kasper Nagel.
Stanisław Tchórzewski.	Felix Nowosielski.	Kasper Galatowicz.
Marcin Gruszecki.	S. Szatkowski.	Józef Jankowski.
Jan Tolkemit.	Józef Michalski.	Lucyan Krzyżanowski.
Stanisław Szumlański.	Alois Krasiński.	Alexander Sankowski.
Filip Żurawski.	Antoni Czarnecki.	Teodor Stodołkiewicz.
Roman Sierosławski.	Jakób Cherubin.	Władysław Biterlich.
Tadeusz Lenkiewicz.	Hładysz Eliasz.	Kazimierz Gregorowicz.
Stanisław Sobolewski.	Mikołaj Koziełł.	Konrad Dąbrowski.
Alb. Potocki.	A. Marian Skulimowski.	Emilia Kryńska.
W. Kossak.	Adam Gwiazdowski.	Maryanna Kryńska.
Hr. W. Tyszkiewicz.	Heimann Kundor.	A. Raiński.
W. Kaczkowski.	Hermann Getz.	Sałomon Mayers.
E. Rogulski.	Gustaf Gumpricht.	Adam Machaj.
A. Malczewski.	Milkiewicz.	Kazimierz Zelichowski.
Adryan Baraniecki.	Viktor J. Prusinowski.	Welman.
M. Kirschbaum.	A. G. Niemyski.	L. Burzyński.
Henryk Ehrlich.	Franciszek Welke.	J. Gąski.
Adolf Kuczyński.	Adam Baczyński.	Michał Skutnicki.
L. Baumberg.	Szczepan Tomaszewski.	Tomasz Czajkowski.
Albert Pilichowski.	Karol Miler.	Jan Terlecki.
Józef Lisowski.	Płachecki.	Piotr Sakiewicz.
Ignacy Lesiecki.	Leopold Levita.	F. N. Żaba.
Walenty Wężyk.	Adam Bulton.	A. Waligórski.
Józef M. Werecki.	Salomon Weinkiper.	E. Hernulewicz.
Marcin Skowroński.	G. X. Brzozowski.	D. Rusecki.

Wiarogodność powyższych podpisów poświadczyli za Komitet członkowie jego : L. Oborski, F. Nowosielski, A. M. Skulimowski, Stan. Szumlański, K. Bobczyński, Adam Koźmian, A. Potocki, J. Lubelski i A. Żabicki.

Londyn, dnia 16 kwietnia 1864 roku.

W powyższym szeregu podpisanych nazwisk reprezentowane są nie tylko wszystkie stany i wyznania społeczeństwa polskiego, ale wszystkie dawne stronnictwa polskie i rozliczne ich odcienia. Pomiędzy temi podpisami znajdują się nazwiska kilku ajentów Rządu Narodowego i wielu z tych co już Ojczyźnie w dzisiejszéj walce dług krwi spłacili. Bo myśl sojuszu Polski z bratniemi narodowościami nie dopiéro wczoraj wylęgła się w głowach kilku deputowanych z nad Wisły. ale przekazaną nam została przez historyą jako jedna z najżywotniejszych tradycyj narodowych. Nadto, do rzucenia się w objęcia współgnębionych ludów zmuszały nas przedtém i zmuszają dziś przymierze zaborczych rządów i obojętność Zachodnich Dworów. Sojusz z ludami nakazany nam jest koniecznością wypadków, logiką faktów. Za tym sojuszem jest cała powszechność polska. Myśl ta jest własnością wszystkich Polaków. Nikomu nie wolno sobie przywłaszczać to co do wszystkich należy. Kto by wystąpił z tą myślą, jako ze swoją wyłączną własnością, ten nie mógłby jak tylko chcieć rzucić podejrzenie na naród, że téjże nie podziela. Owoż, w manifestacyj polskiéj w Londynie dla Garibaldego, należało tę myśl narodową wypowiedzieć jednozgodnie w jednym adresie. Skoro adres deputacyi z nad Wisły został odrzuconym, patryotyzm nakazywał jéj przyłączyć się do adresu przyjętego przez ogólne zgromadzenie Polaków przebywających w Londynie. Jednakże niesforna deputacya z nad Wisły poważyła się rokosz podnieść przeciw jedności myśli narodowéj i wyłamać się z pod postanowienia zgromadzenia, do którego obrad należała a przez które przeważną większością przegłosowaną została, i przedstawiła adres, odrzucony przez powszechność polską w Londynie, Garibaldemu w pałacu księcia Sutherland, w imieniu jakiegoś komitetu rewolucyjnego. Deputacya, wybrana przez Polaków przebywających w Londynie do przedstawienia Garibaldemu ich własnego adresu, chcąc złagodzić złe wrażenie, jakie sprawiało przedstawienie dwóch adresów ze strony polskiéj, zmuszona była objaśnić publiczność angielską, że adres polski przedstawiony w pałacu ks. Sutherland nie był tym, jaki Ogólne Zgromadzenie Polaków przyjęło, że komitet rewolucyjny nikogo w Londynie nie reprezentował, i że adres ogółu londyńskiego Polaków miał być przedstawiony Garibaldemu dopiéro na uroczystości ludowéj w Kryształowym Pałacu dnia 18 b. m. Deputacyi bowiem Polaków przebywających w Londynie nie chodziło o zyskanie odpowiedzi na adres od samego Garibaldego, która nie mogła być stanowczą i wiele znaczącą, ale o wywarcie za pomocą urządzonéj manifestacyi wrażenia na zgromadzony w kilkadziesiąt tysięcy lud angielski—o okazanie, że sprawa Polski jak była tak jest dotąd nadzwyczaj popularną w Anglii—i o skłonienie Garibaldego do przemówienia kilku słów do ludu angielskiego w duchu ostatniego

ustępu wręczonego mu adresu. Jakoż w tym względnie spełnione zostały oczekiwania polskie.

Na uroczystości ludowéj dnia 18 b. m. w Kryształowym Pałacu, wystąpiło z adresami do Garibaldego trzydzieści kilka deputacyj od rozmaitych miast, korporacyj, stowarzyszeń i narodowości. Z powodu wielkiéj ich ilości, zarządzcy manifestasyi zastrzegli sobie, aby nie tylko adresa nie były czytane, ale i wręczający je wstrzymali się od wszelkich przemów i uwag. Aby jednakże przedstawienie adresu polskiego nie było niemą ceremonią, deputacya polska przez uproszone osoby i listownie zakomunikowała swój adres Garibaldemu, a nadto przetłómaczyła go na język angielski i rozrzuciła w tysiącznych exemplarzach pomiędzy zgromadzoną publiczność angielską. W przepisanym porządku dla przedstawienia adresów Garibaldemu, deputacya polska, złożona z pułkownika L. Oborskiego, A. M. Skulimowskiego, A. Koźmiana, J. Lubelskiego, A. Potockiego i A. Żabickiego, zajmowała miejsce przedostatnie wśród deputacyj cudzoziemskich. Ostatnią była deputacya szwajcarska. Wrażenie, jakie wystąpienie deputacyi polskiéj z adresem do Garibaldego sprawiło na publiczności, zostawiamy angielskiemu piórowi do opisania. "Wręczanie adresów angielskich—pisze *Times*—bez przemów, kończące się na uściśnieniu rąk, było mało zajmującym i jednostajnym obrzędem. Najwięcéj ożywioną częścią uroczystości było wystąpienie cudzoziemskich deputacyj, a mianowicie ukazanie się deputacyi polskiéj. Na jéj widok, rozbudziło się dopiéro w całéj pełni uniesienie kilkudziesiąttysiącznego zgromadzenia. Postępowała ona powolnym i mozolnym krokiem, jak gdyby jéj przeznaczeniem było, brać udział raczéj w pogrzebowych obrzędach aniżeli w demonstracyach radości i tryumfu. Niosła ona chorągiew, któréj sama barwa dawała wiele do myślenia i na któréj wypisane jedno słowo : 'Polska' wyrażało wszystko. Na widok téj chorągwi, Garibaldi, który wszystkie poprzednie deputacye przyjmował siedząc, powstał z krzesła i powitał członków deputacyi z wszelkiemi oznakami poszanowania."

Pułkownik Oborski, wręczając adres przemówił w te słowa do Garibaldego :

Jenerale!—W adresie, który mamy zaszczyt ci przedstawić, wyrażone są uczucia dla twych bohatérskich cnót i potrzeby naszéj ojczyzny. Polska, walcząca o wolność i niepodległość, spodziewa się, że Węgry i Włochy do niéj się przyłączą i dopełnią obowiązku solidarnego względem ludzkości. Niech Cię Opatrzność zachowa przy zdrowiu, abyś mógł spełnić twoje posłannictwo dla dobra Włoch i uciemiężonych narodowości."

Garibaldi odrzekł : "Możecie być zapewnieni, że jestem duszą i sercem z wami."

Następnie ob. A. Potocki wręczył mu odbite w złocie, srebrze i miedzi trzy medale na pamiątkę powstania narodowego 1863 r. przedstawiające porównanie i pojednanie chłopa z szlachtą. Ofiarowanie tego upominku było tém właściwsze, że Garibaldi w niedawnym liście do *Kołokoła* powątpiewał jeszcze o gotowości szlachty polskiéj do wymierzenia sprawiedliwości ludowi polskiemu i o dokonanym fakcie jego uwłaszczenia. Ob. A. Potocki oddając medale, przemówił w te słowa :

Obywatelu Jenerale!—Składając ci w upominku medale, odbite na cześć bohatérskiéj walki naszych braci za swobodę ludów i niepodległość Ojczyzny. mamy nadzieję, że przyjmując je jako dar ubogi lecz szczéry, nie odmówisz nam swéj pomocy. Nie zapominaj, że skoro podejmiesz twoją chorągiew zwycięzką dla walki z despotyzmem, znajdziesz nas obok siebie z wiarą i poświęceniem.

"Gdy deputacya polska—pisze *Times*—po uściśnieniu ręki Garibaldemu przeszła na drugą stronę wyniesienia, Garibaldi postąpił kilka kroków naprzód, aby zbliżyć do publiczności, i podwakroć wykrzyknął tak wyraźnym i dobitnym głosem, na jaki się zdobyć mógł : "Szlachetny narodzie angielski, nie opuszczaj Polski!" Uniesienie wywołane tą odezwą równém było temu, z jakiém go publiczność powitała przy wejściu. Umysł jego był widocznie zajęty całkiem myślą o Polsce, gdyż w odpowiedzi na adres Szwajcarów, który mu był po polskim wręczony, rzekł jeszcze : "I wy także, proszę was, nie dozwólcie Polsce umrzeć."

Tak więc, wystąpienie deputacyi polskiéj było nie tylko najwięcéj zajmującą ale i najwybitniejszą częścią manifestacyi ludowéj, urządzonéj dla Garibaldego w Kryształowym Pałacu dnia 18 b. m. Można powiedzieć, że cała ceremonia służyła tylko ze tło do uwydatnienia zejścia się deputacyi polskiéj z Garibaldim. Jak napis na chorągwi krwawéj : "Polska" wyrażał ze strony polskiéj wszystko, tak i mąż czynów natchnieniem wielkiego serca zaimprowizował dwa słowa, które wypowiadały cały obowiązek ludów względem Polski. Aby te dwa słowa wywarły jaknajwiększe wrażenie i spamiętane były przez wszystkich, Garibaldi prócz nich nie powiedział w dniu tym nic więcéj do publiczności angielskiéj.

Uniesienie, z jakiém lud angielski powitał chorągiew Polski i przyjął dwusłowną odezwę Garibaldego za Polską, okazuje, jak wielce popularną jest sprawa Polski u niego i jak silnie teraz lud czuje obowiązek niesienia jéj pomocy. Niechże Polska wojująca wyszle do tego ludu otwartych i liberalnych posłów, którzyby potrafili z jego życzliwości korzystać, a usunie ajentów dyplomatycznych, którzy tylko współczucia ludów odstręczać, ostudzać i zamrażać umieli.

KRONIKA WYPADKÓW

ZASZŁYCH W POWSTANIU NARODOWÉM POLSKIÉM 1863.

(Dalszy ciąg.)

Październik.

5. Bohdanowicz, dowódzca oddziału w powiecie szawelskim, dostaje się do niewoli moskiewskiéj.
6. Bardet, z oddziału Krysińskiego, pod Przyłękiem w powiecie łukowskim, odpiera atak przeważnych sił moskiewskich i cofa się ze stratą kilkunastu ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Między tymi ostatnimi jest Kozyrski emigrant.
7. Pod Wiewcem, pułkownik Słupski z 2 szwadronami jazdy pod rotmistrzami Zarembą i Orłowskim walczy z 5 rotami piechoty, 2 szwadronami huzarów, sotnią kozaków i 2 działami. Straty moskiewskie są : 20 zabitych i drugie tyle rannych; polskie : zabitych 2, rannych 6 i wziętych do niewoli 2.
8. Xiądz Mackiewicz, w puszczy rządowéj pod Poniewieżem, rozprasza oddział kozacki z 90 ludzi. Moskale tracą w zabitych jednego oficera i 3 szeregowców, wziętych do niewoli 2. Odznaczyli się dnia tego oficerowie : Dyrmunt i Pawłowicz, a z szeregowych : Brzeski, Bolkowski, Bukowski, Dołembowski, Obakiewicz, Pietraszewski i Rodowicz.
9. i przez dwa dni następne, Ostroga i Gleba, na czele 200 ludzi, bojują odpornie przeciw 15 rotom piechoty i 6 szwadronom jazdy, najprzód, pod Ilgienikami i Szławantami odpierają dragonów, poczém rozdzielają się na 3 mniejszych oddziałów;
10. jeden z tych oddziałów, z 60 strzelców, pod Karczmą Borową, broni się bohatérsko i ściele trupem 19 Moskali, nie tracąc sam jak 8. Nazajutrz na punkcie umówionym znowu zebrały się resztki rozłączonych oddziałów.
11. Pod Gołyminem, Lenicza, Orlik, Gasztoft i Miller, na czele 170 strzelców i 50 jazdy walczą z 2 rotami piechoty i 150 kawaleryi. Po boju niesłychanie zaciętym, w którym okazali wielką waleczność kapitanowie Orlik, Gasztowt i Miller, Polacy uskuteczniają odwrót, podczas którego kapitan Orlik ranny dostaje się do niewoli. Straty nasze w zabitych, rannych, jeńcach i rozproszonych 60. Moskali 20 zabitych i dwa razy tyle rannych.
   — Pod Uniejowem, Okoniewski, dowódzca jazdy, walczy z 2 rotami piechoty i 200 kozakami. Moskale tracą 4 kozaków i 1 oficera. Polacy mają kilku rannych. W boju tym odznaczył się męztwem porucznik Znaniecki.
12. Między Wisniewem a Żochami, Kobyliński z hufcem konnym walczy pomyślnie z jazdą moskiewską i zadaje jéj straty w zabitych i rannych około 30 wraz z ich dowódzcą. sam tracąc tylko 4 zabitych i 8 rannych.
   — Przybyłowicz, dowódzca jazdy, i Konstanty Kraszewski giną na szubienicy, posądzeni o wykonanie kary śmierci na szpiegach osadnikach w Dzbowie.
   — Antoni Byszewski powieszony przez Moskali w Wyłkowyskach.
14. Pod Lubowidzem w Mławskiém, dowódzcy Lenicza, Zameczek, Gasztoft i Czarny, na czele 500 ludzi, walczą przeciw 4 rotom piechoty, 100 kozakom i 60 obieszczykom. Bój był zażarty. Moskali poległo 40 i tyluż było rannych. Straty polskie dotkliwe : 30 zabitych, 26 rannych i jeńców. Między poległymi są rotmistrzowie Lenicza i Gasztoft i oficerowie Potkański, Zawadzki i Bulewski. Po tym boju Navoni zostaje mianowany pułkownikiem.
15. Pod Skomlinem, pułkownik Słupski, na czele 4 szwadronów jazdy pod rotmistrzami Matusewiczem, Zarembą, Myszkiewiczem i Orłowskim, doścignięty przez przemagające siły moskiewskie, uskutecznia odwrót przez bagnistą rzekę, na któréj gdy most zapadł się pod ciężarem piérwszych plutonów, ponosi dotkliwą klęskę, tracąc 20 zabitych ugrzęzłych w boju i 30 rannych wziętych do niewoli. Między rannymi są oficerowie Ogiński i Frydrych. Po klęsce téj połowa oddziału rozproszyła się a drugą połowę pułkownik Słupski i podpułkownik Matuszewicz rozpuścili, ukrywszy broń w miejscu bezpiecznem.
   — Pod Pinczowem, wysłany przez Chmielińskiego patrol stawi czoło dwom rotom moskiewskim i wraca szczęśliwie do głównego oddziału.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W Drukarni Polskiej ; 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.